

Protokół przesłuchania świadka

Warszawa, dnia 28.VII.1948r. Członek Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Warszawie Sędzia Gredski Halina Werenko, działając na mocy Dekretu z dnia 10.XI.1945r/Dz.U.R.P.nr.51 poz.293/, przesłuchiła niżej wymienionego w charakterze świadka bez przysięgi. Po uprzedzeniu świadka o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznanie i o treści art.107 i 115 k.p.k. świadek zeznał co następuje :

Imię i nazwisko	<u>Ignacy Falk</u>
Imiona rodziców	Izaak i Ruchla z Blumental
Data urodzenia	3.II.1904r. w Warszawie
Wyznanie	bezwyznaniowy
Przynależność państwowa	polska
Narodowość	żydowska
Wykształcenie	II kursy szkoły technicznej Wawelberga
Zawód	urzędnik i członek Centralnego Komitetu Żydów w Polsce Warszawa, ul. Sienna nr. 60.
Miejsce zamieszkania	Warszawa ul. Wileńska nr.27 m.4. telefon 63-15.

Jestem członkiem Bund'u od wielu lat. Przebywałem w getcie Warszawskim od jego utworzenia do dnia 29.IV.1943r. Od wybuchu wojny w pierwszych dniach września 1939r. zacząłem pracować jako inspektor terenowy Joint'u. W czasie akcji wysiedleńczej w getcie Warszawskim, pracowałem w szopie Szulca przy ul. Nowelipie. W dniu 3.IX.1942r. pomimo iż posiadałem dowód zatrudnienia żołnierza niemieckiego przy pomocy Żydowskiej Służby porządkowej zabrali mnie w grupie około 2,000 pracowników z Szopy Szulca, doprowadzili do Umslagplatz'u i załadowali do wagonów. W nocy wyskoczyłem z okna wagonu i udało mi się uciec i przedostać z powrotem do getta Warszawskiego. Organizacja Bund'u, której byłem członkiem od początku wysiedlenia Żydów z getta Warszawskiego to jest w dniu 22.VII.1942r. interesowała się kwestją, dokąd są wywiezione transporty z Umslagplatz'u za pomocą wywiadów przeprowadzonych przez naszych ludzi, zostało ustalone, iż Niemcy od początku wysyłali transporty z Umslagplatz'u i przeważnie do Treblinki, zdarzało się, że i do Majdanek jak również i do innych obozów w Lubelszczyźnie. Począwszy od dnia 22.VII.1942r. aż do połowy września tego roku prawie codziennie odchodziły transporty z Umslagplatz'u. Transport taki zawierał przeciętnie około 15 wagonów. Do wagonów przeciętnie ładowane po 120-130 osób. Transportów odchodziło 2-3 razy dziennie. Liczba wysyłanych wahała się od 2 do 5-6 tysięcy osób dziennie, dane powyższe ustaliliśmy na podstawie wywiadów wśród personelu sanitarnego zatrudnionego na Umslagu. Ogólna liczba wywiezionych nie była dokładnie ustalona. W Lubelszczyźnie od 1940r. powstała sieć obozów dla Żydów w którym przebywali Żydzi z różnych gett, jak również i z getta Warszawskiego. W Lubelszczyźnie były następujące obozy. 1/ obozy zagłady: Majdanek, Sobibór i Bełżec, obozy pracy, w liczbie kilkunastu w których także w końcu Żydów zlikwidowane. Obozy pracy były w Lublinie przy ul. Lipowej nr.7 i na terenie fabryki Plage i Leszkiewicz, również w Trawnikach, Peniatowie i wielu innych miejscowościach. Sam w końcu trafiłem do obozu w Budzynie koło Kraśnika. W getcie Warszawskim brałem czynny udział w kierownictwie organizacyjnym powstania. W dniu 18.IV.1943r. przeszedłem na ulicę Świętą Jerską, do szopy szczerkarzy dla skontaktowania się z kierownictwem Bund'u. Tam pozostałem w czasie powstania w getcie. W dniu 29.IV.1943r. znajdowałem się w bunkrze na terenie domu rogowego przy zbiegu ul. Wołowej nr.2 i Świętej Jerskiej w grupie stu kilkudziesięciu osób. Około godziny 9-10-ej wykryli nas hitlerzyści, rzucili granat do bunkra, wyprowadzili z licznymi stratami. Pozostałych przy życiu na Umslagplatz. Tu zastaliśmy kilka tysięcy Żydów sprowadzonych z różnych szop i ulic getta. Tego dnia stało kilka pociągów na torach Umslagu. Załadowane nas do jednego z nich i odstawione do Lublina. W Lublinie wyładowane nas na terenie fabryki Plage i Leszkiewicz. Tu zastałem około 10,000 Żydów z getta Warszawskiego. Niektórzy z nich przebywali po kilka dni /3-7/. Na miejscu pracowali także Żydzi z innych gett. Nazajutrz w dniu 30.IV.1943r. nastąpiła segregacja według fachów do różnych obozów, przeważnie do Trawnik i Peniatowa. W grupie 800 mężczyzn, zostałem odstawiony do obozu pracy w Budzynie. Kobiety z dziećmi oddzielone od nas,

J. Falk

i jak się później dowiedziałem przez naszych ludzi, odesłano do obozu w Majdanku. W dniu 3, 4 i 5 października lub listopada 1943r, miała miejsce likwidacja wszystkich obozów pracy na terenie Lubelszczyzny, przy masowym wymordowaniu wszystkich więźniów, za wyjątkiem obozów, w których więźniowie zatrudnieni byli dla lotnictwa niemieckiego i te były przyczyną, że obóz nie został zlikwidowany. W Budzynie była fabryka samolotów / o 3 km. od obozu / . W obozie w Budzynie zastałem około 2,500 Żydów z różnych gett Lubelszczyzny. Grupa Żydów niemieckich i jeńców armii polskiej wziętych do niewoli w 1939r. Pracowaliśmy w fabryce samolotów po 12 godzin dziennie. Komendantem obozu był Untercharführer SS. Feix, który później awansował na Oberscharführer'a. Był to sadysta, który mordował więźniów i znęcał się nad nimi. Na początku 1944r. obóz pracy w Budzynie został przeniesiony na obóz koncentracyjny. Od tego czasu komendant zdawał sprawozdanie przed kierownictwem obozów koncentracyjnych. Odtąd warunki zmieniły się. W obozie pracy komendant na własną rękę dokonywał masowych likwidacji. W obozie koncentracyjnym likwidacje były wtedy, gdy był taki rozkaz władz. Ponadto w końcu 1943r Feix ustąpił. W okresie od maja 1943r do sierpnia 1944r kiedy nastąpiła ewakuacja obozu do Wieliczki, w obozie w Budzynie wymordowane w egzekucjach pojedynczych i masowych około 1000 więźniów. Liczbę podaję na podstawie wiadomości zaczerpniętych w kancelarii, gdzie byli zatrudnieni Żydzi. W sierpniu 1944r ewakuowane fabrykę i obóz do Salin w Wieliczce, ułokowane nas w specjalnie przygotowanych barakach, w Wieliczce staliśmy się filią obozu w Płaszewie. Po 6-ciu tygodniach przetransportowane nas do obozu w Płaszewie zatrudniono mnie przy wykopywaniu zwłok Żydów wymordowanych w obozie w Płaszewie. Zwłoki palono na miejscu. W obozie w Płaszewie przebywało kilkanaście tysięcy Żydów z woj. Krakowskiego. W miarę zbliżania się armii czerwonej likwidowane obóz rozsyłając więźniów partiami. Kobiety do Oświęcimia, mężczyźni zaś do obozów na terenach niemieckich, Mathausen, Dachau, Flossenbürg'u i innych. Na początku października 1944r, przesłano mnie w liczbie kilku tysięcy więźniów do obozu w Gross-Rezen. Stąd po kilku dniach odesłano mnie w grupie 700 mężczyzn do obozu w Brunlitz w Sudetach. Stąd w dniu 10.V. 1945r uwolniła nas armia czerwona. Z grupy 800 Żydów z którą wyjechałem z Lublina żyje obecnie około 10 osób. Nie byliśmy cały czas razem, lecz obecnie utrzymujemy ze sobą kontakt.

Na tym protokół zakończono i odczytano.



/ Ignacy Falk /

Ignacy Falk

Członek Okręgowej Komisji

Sędzia Grodzki

/ Halina Werenko /

Za zgodność

Sędzia
HALINA WERENKO

Halina Werenko

W uzupełnieniu moich zeznań przed Okręgową Komisją Badania Zbrodni Niemieckich w Warszawie wyjaśniam co następuje :

Jako już zaznaczyłem w moich zeznaniach w czasie ostatecznej likwidacji getta Warszawskiego znajdowałem się na terenie t.zw. szepu szczeniarskiego przy ul. Świętejerskiej i Wałowej. Likwidacja rozpoczęła się 19 kwietnia 1943r. Pierwszy dzień minął bez większych wydarzeń, natomiast drugiego dnia t.j. 20 kwietnia większe grupy uzbrojonych Niemców zbliżyły się do terenu szepu, wówczas te rezerwała, przy samym wejściu do szepu, mina podłożona przez walczące grupy Żydowskiej Organizacji Bojowej. Od tej chwili zaczęło się systematyczne ostrzeliwanie wszelkimi rodzajami broni, nie wyłączając lotniczej, terenu na którym się znajdowałem t.j. czwerekku, Świętejerska, Wałowa, Franciszkańska, Benifraterska. Poszczególne oddziały niemieckie, usiłujące wkroczyć na teren szepu, natrafiały na tak zdecydowany opór ze strony grup Z.O.B., że zmuszone były teren opuścić. Zaczęły natomiast działać z oddalenia artyleria niemiecka miotacze ognia, broń lotnicza i t.p. Grupy bojowe Z.O.B. czwartego lub piątego dnia t.j. 23-24 kwietnia, nie mogąc nawiązać kontaktu z wrogiem na tym terenie, wycofały się do tak zwanego Getta centralnego, znajdującego się w pobliżu. Co do mnie pozostałem w dalszym ciągu na tym terenie, ulekowany wraz z kilkuset innymi Żydami w przygotowanych do tego celu bunkrze, w domu przy ulicy Wałowej nr. 2. Z ramienia kierownictwa bunkru wychodziłem codziennie, by się zorientować co się dzieje na terenie i wiadomości te przekazać do bunkru. Dzieło się to zazwyczaj w nocy lub rano. Cały teren pod wpływem bombardowania i potarów zamieniał się z dnia na dzień w ruinę i zgłiszcza obsiane trupami. Napotykałem w czasie moich obserwacji ludzi żywych pojedynczo lub w małych grupkach, ale ci najczęściej byli już na wpół obłąkani. Przypomniałem sobie napotkanie w nocy na ruinach znajomej rodziny, składającej się z 4-ech osób: ojciec, matka, brat i siostra, nazwiska których niestety zapomniałem, w tak już niepozytalnym stanie, że jedno z nich zawodziło jakąś pieśń. Trudne słowami opisać zarówno wygląd terenu i ludzi, poruszających po tych ruinach, jak i życie w samym bunkrze, w którym temperatura po kilku dniach dochodziła do 40 stopni ciepła. Stan ten zmusił w końcu mieszkańców naszego bunkru opuścić go i schronić się w upatrzonym innym bunkrze, gdzie wytworzył się taka ciagnęta, która w rezultacie dawała bezustannie ofiary w ludziach z powodu uduszenia. Jeżeli początkowo udawało się jeszcze w najgorzejzych warunkach utrzymać w bunkrach porządek i dyscyplinę, to obecnie stało się to niemożliwe. Ludzie samodzielnie zaczęli wychodzić z bunkra, aby zaczerpnąć, nawet, nawet na powierzchni suche rozgrzane powietrze, a to w końcu spowodowało, że dnia 29 kwietnia Niemcy nas wytrepili, grupa lotyszów okrążyła bункier, obrzucając nas granatami. Pozostałych przy życiu, w tej liczbie i mnie zaprowadzili na " Umschlagplatz".

Wszystkie wydarzenia zaprotokółowane w zeznaniach.

/ Ignacy Falk /

Ignacy Falk